Nr. 15. Lwów, 8 Kwietnia 1888. Rok V.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	*Rocznie*	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	*Półrocznie*	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	*Kwartalnie*	2 „

Redakcya i Administracya
we Lwowie — w gmachu sejmowym.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye niepieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Co gospodarz na roli umieć powinien?

(Zadanie do pogawędek na zebraniach Kółek rolniczych).

Gospodarz winien znać dokładnie ziemię, z której się składa jego gospodarstwo. Wiedzieć jakie płody ta ziemia wydawać może. i co potrzeba do jej ulepszenia. Tu potrzeba pouczyć o różnych gatunkach ziem, ich składzie i różnych dodatnich i ujemnych przymiotach, jakie ulepszenia są najpierwsze, mianowicie osuszenie, nawożenie gliną lekkie ziemie, o marglowaniu. o różnych marglach i co zawierać powinny, aby ich z korzyścią użyć można na ziemie mocne, zimne gliniaste, niesprawne, jaki stan kultury potrzebny do produkcyi poszczególnych płodów itp.

2. Stosownie do gatunku ziemi, jej kultury, ilości łąk, gospodarz winien zaprowadzić taką zmianą płodów, jaka się w jego stosunkach najkorzystniejszą okaże. Do tego działu należy: nauka o płodozmianach w ogólności, jaką zmianę płodów na mocnych i słabych ziemiach zaprowadzić, o korzyści płodozmianów, czem się żywią poszczególne zboża i jak po sobie następować winny, aby znalazły dla siebie dostateczny zasób pokarmów, niezbędnych do ich rozwoju, nie wyjaławiające ostatecznie ziemię.

3. Gospodarz powinien posiadać dobre stosowne narzędzia do uprawy swej ziemi, umieć ich użyć i pouczyć swą czeladź, starając się o to, aby ziemia dobrze uprawioną była.

Do tego działu należy obszerny wykład o uprawie różnych gatunków ziem, w jaki sposób poszczególne gatunki ziemi uprawiane być powinny, jaki czas najstosowniejszy do zaczęcia poszczególnych robót około uprawy, w jakim stanie znajdować się powinna dobrze uprawiana ziemia.

O rożnem przykryciu siewu ozimin, o uprawie pod wszelkie rośliny okopowe i obrobieniu w czasie wzrostu, o uprawie pod jarzyny na poszczególnych ziemiach i różnych sposobach przykrycia siewu, o siewach roślin pastewnych w różny sposób.

4. Gospodarz powinien umieć obchodzić się z inwentarzem, aby przez złe obchodzenie nie był narażony na straty czego, i czeladź swoją pouczyć winien.

Do tego działu należy nauka o obchodzeniu się z inwentarzem roboczym, końmi, wołami, jako też z krowami, owcami, czego się strzedz powinno, aby uniknąć chorób. jakoteż wzdęcia u bydła i koni, kolek, schwacenia, zołzów, co szkodzi krowom, mianowicie cielnym. Jaka pasza i nieczysta woda sprowadza choroby, nawet zaraźliwe. jak niebezpieczne gwałtowne zaziębienie. Na co zwracać należy uwagę przy paszeniu w oborach i na pastwisku mianowicie bydła i owiec. Jak należy zalecać łagodne obchodzenie się z inwentarzem pociągowym, gdyż ze złego obchodzenia powstają choroby niebezpieczne.

5. Gospodarz winien umieć hodować wszelki inwentarz, jako to: konie, bydło, owce i trzodę chle-

wną, gdyż tylko dobrze wyhodowany inwentarz przyniesie mu korzyści, źle hodowany naraża na straty.

Do tego działu należy: nauka o chowie inwentarzy, o klaczach do rozpłodu, jakie przymioty mieć powinny, o ogierach o krzyżowaniu ras, o krowach i stadnikach, jakie rasy bydła w naszych stosunkach są najodpowiedniejsze, mianowicie dla mniejszych gospodarzy, o znakach mleczności krów, o chowie cieląt i źrebiąt aż do trzeciego roku, o chowie owiec grubo wełnistych, bo te dla włościan są najpraktyczniejsze.

6. Gospodarz powinien wiedzieć jak obchodzić się z mierzwą, umieć ją troskliwie gromadzić, starając się o to, aby nic ze swej wartości nie straciła, bo od tego zależy żyzność i udajność jego roli.

Tu należy pouczyć jak się obchodzić z mierzwą stajenną, aby uryna nie uchodziła, bo ta jest wielkiej wartości, aby mierzwa przy poruszaniu, równaniu, nie traciła gazów amoniakalnych, azotowych, aby się nie paliła, zostawiona niedbale na kupach. Do tego należy nauka o kompostach, do których użyć wypada wszelkie materyały, mogące być na mierzwę użyte, jako też odchody ludzkie, odzaraźliwione przez ziemię okruchy torfowe, gips i siarczan żelaza, aby się nie ulotnił amoniak i wszystkie inne części ożyzniające ziemię, o wszystkiem w ogóle co należy do dobrego konserwowania różnych gatunków mierzwy i jej wartości. (Ciąg dalszy nastąpi).

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie łańcuckim

odbytych przez Antoniego Świeżawskiego.

(Ciąg dalszy).

Zauważałem, że tu włościanie nie posiadają młynków rafowych, tak zwanych szwabskich, służących także do oddzielenia zboża z plew, wieją więc szuflą na boisku, co nie da się zrobić, gdy brak wiatru, wskutek tego wewnętrzne ściany w stodole są całkiem pod belki zabudowane, aby ziarno nie wpadało w słomę. Otóż z tej przyczyny budynek jest kosztowniejszy, lecz jak powiadają tutejsi włościanie, w ten sposób urządzonej stodole myszy mają mniej szkody robić — czemu nie wierzę. Młynków używają w tych okolicach tylko polskich, to jest wiatraków, oddzielających grubsze ziarno od lżejszego. Aby można jednym młynkiem wydzielić plewę, poradziłem użycie *kombinowanych* młynków na sposób Backera z fabryki Umratha, który ma takie urządzenie, że wieje z plewy i czyści ziarna z chwastów, oddzielając najcelniejsze ziarno od średniego i pośledniego.

Chociaż w okolicy jest ziemia tęższą, przeważnie ziemniaki sadzą na gnoju, a po zbiorze tychże sieją pszenicę. Tegoroczna mokra jesień przekonała włościan, iż takie następstwo jest nieodpowiedne, bo można się bardzo spóźnić z siewem oziminy i narazić się na bardzo niepewny plon, objaśniłem więc, iż właściwsze stanowisko dla pszenicy i w ogóle oziminy w ugorze na gnoju lub po przedplonach albo na koniczyskach, a po niej najodpowiedniejsza uprawa ziemniaków, jak też według opowiadania włościan i w folwarkach tutejszych postępują, przytem objaśniłem zasady płodozmianu.

Kółko w Gaci nie ma u siebie sklepiku, bo zaopatruje się w bezpośrednio stykającej się Markowie, gdzie Kółko rolnicze tamtejsze posiada 3 sklepiki.

Z Gaci udałem się do miasteczka *Kańczugi*, gdzie dopiero od roku istnieje Kółko rolnicze, ale jest bardzo czynnem wskutek energicznej i bardzo wytrwałej działalności zastępcy przewodniczącego, księdza wikarego Kudły.

Przewodniczącym jest ks. proboszcz Dymnicki, członków liczy Kółko 83, biblioteka w jednym roku urosła do 530 dzieł, czytelnia ma wiele gazet, a mieści się w miejscowości, użyczonej łaskawie przez właściciela Kańczugi Wgo Pana Józefa Kelermana, nader życzliwego Kółku. Urządzono sobie tamże kręgielnię, która odciągnęła mieszczan od zabawiania się w kręgielniach żydowskich, będących obok szynków, gdzie moralność zabawiających się na szwank narażoną była; —

WICEK

OBRAZEK WIEJSKI Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA.

Napisał Franciszek Marzec.

(Ciąg dalszy).

Oj, mój ty kochany, pokaż mi ten obrazek, coś go dostał od księdza, — prosił raz Wicek Jaśka, co chodził do szkoły w pobliskiem miasteczku.

— No, pokażę ci, ale nie dam, bo to jest pamiątka pierwszej św. Komunii.

— Dyć i ja byłem już u spowiedzi na Wielkanoc, bo mię organista, co chodził po *spiśnem*, też kazał iść i byłem u Komunii, a nie dostałem nic.

— A bo do szkoły nie chodzisz! Jakbyś chodził do szkoły i uczył się dobrze, tobyś jeszcze więcej miał pięknych rzeczy.

Tu Janek pokazał Wickowi kilka jeszcze innych obrazków, czerwono, żółto, niebiesko i zielono malowanych, co je miał w książce do modlenia. Wickowi aż się oczy zapaliły do tych cudnych piękności:

— Oj, mój Boże, czemu ja to tego nie mam? — westchnął sobie smutnie...

— Proś rodziców, żeby cię posłali do szkoły, to wszystko będziesz umiał, i czytać, i pisać i obrazki dostaniesz.

— A ty już umiesz czytać? spytał Wicek.

— A jeno słuchaj!

I otworzył Janek książeczkę i zaczął czytać rozmaite modlitwy, takie cudne, śliczne, które Wicek jeno w kościele mógł słyszeć, a nie wiele rozumieć; a teraz i rozumiał i czuł i zdawało mu się, że mu głowa pęknie z radości i jakiejś nieopisanej nadziei, że i on to musi umieć kiedyś, że i on tak się pięknie modlić będzie!

A kiedy mu Janek jeszcze opowiedział o rozmaitych rzeczach, jakie w szkole uczą i przeczytał mu jednę historyjkę o macosze i pasierbicy, tak się biedak zadumał, zamyślił.. że aż łza zakręciła mu się w oku. Widząc to Janek, spytał go znowu:

— A wiesz ty mój Wicusiu, co to Pan Bóg znaczy?
O jak pięknie Ksiądz Pleban w szkole to tłómaczy!
Ja ci tego dokładnie nigdy nie wyłożę;
On nawet, choć tak mądry, słów dobrać nie może,
Ślicznie mówi aż miło i zawsze dokłada:
Że tego ludzki rozum nie zgłębi, nie zbada!

Wicuś.

Cóż znaczy: nie *zgłębi*? co znaczy: nie *zbada*?

Jaś.

O! i to nam Ksiądz Pleban prześlicznie wykłada:
Widziałeś małe ziarnko, które w ziemi gnije,
Potem, jakoby cudem na nowo ożyje,
Zrobi się z tego drzewo, liściami ozdobne,
Wyda owoc i ziarnko, owemu podobne;
Czyż pojmiesz, jak się owoc rozwinął, rozmnożył?
A jakże poznać Boga, co to wszystko stworzył?

kółkowa zaś kręgielnia, chroniąc od tej przywary, daje Kółku znaczniejsze dochody.

Obok czytelni znajduje się sklep tutejszego towarzystwa spożywczego, także w izbie, ofiarowanej przez WP. Kelermana. Czytelnia zawsze otwarta tak, że i w zimowych wieczorach członkowie dla pożytecznego czytania tamże przybywają, co czwartku zaś odbywają się wykłady stosowne dla młodzieży rzemieślniczej, kierowane głównie przez ks Kudłę.

Kółko w jednym roku potrafiło zebrać 500 zł., bo członkowie regularnie płacą po 20 ct. miesięcznie, rozumieją dobrze, że tylko takie Kółko może się należycie rozwijać, które samo z siebie wydobywa potrzebne fundusze, a nie ogląda się na zewnętrzne łaski. Żeby znów mieć styczność że światlejszymi gospodarzami, Kółko postarało się o przyjęcie go do Oddziału Jarosławsko - łańcuckiego Towarzystwa gosp., jako członka, w osobie ks. Kudły. Łączność ta z Tow. gospodarskiem przyniesie znaczne korzyści Kółku, bo skorzysta z nauki i doświadczenia światlejszych gospodarzy i potrafi się lepiej dopilnować w korzystaniu z pomocy państwowej (z subwencyi), jaką rozporządzają właśnie nasze obydwa towarzystwa gospodarskie, tak lwowskie jak i krakowskie. Za tym przykładem powinny pójść i inne Kółka rolnicze i wstępywać na członków naszych tow. gosp. oddziałowych w wschodniej, a okręgowych w zachodniej Galicyi, przez co większa stworzy się styczność Kółek z gospodarstwami większych własności, a włościanie poznajomiwszy się z postępowszem gospodarowaniem naszych dworów, zaniechają wielu błędów, które głównie popełniają, trzymając się odwiecznych zwyczajów.

Mieszczanie Kańczugi są rzemieślnikami, przeważnie druciarze i kuśnierze. Posiadają przytem gospodarstwo w dobrej przepuszczalnej glebie; kilku po 20 do 50 morgów. Obchodzenie się z obornikiem jest tak samo błędne jak i u okolicznych włościan, gnój w jamach wyługowuje się w wodach deszczowych zewsząd ściekających, a bydło także rosłe i lepiej zbudowane jak i wcale pokaźne konie trzymają także w stajniach pełnych zaduchu. Błędy gospodarskie też same jak i w Gaci spostrzegłem, bo wszędzie u nas nie rozum, nauka i właściwa potrzeba kieruje gospodarstwem ale *zwyczaj*.

Po obejściu kilku gospodarstw w obec licznie zebranych członków w czytelni, omówiłem najważniejsze sprawy gospodarskie, podobnie jak w poprzedniem Kółku. Najbardziej ciekawym okazał się członek Chmura, który wiele zapytań stawiał. Używa on pługa silniejszego z podrzynaczem, zdolniejszego do głębszej orki, która nader pożądana i korzystna w ziemiach przepuszczalnych; posiada też ekstyrpator i młynek poprawniejszy mechanika Dymnickiego z Jarosławia.

Gmina tutejsza ma na ziemi łąkowej bardzo żyźne i dość obszerne pastwisko wspólne, lecz nader licho wyzyskiwane, bo jak wszędzie, tak i tu wszystkie gatunki zwierząt domowych równocześnie się pasą, a to paszenie poczyna się jak najwcześniej na wiosnę.

Członkowie Kółka już minionej wiosny wpłynęli na radę gminną, iż po raz pierwszy w bieżącym roku zaczęto paść później jak zwykle; doradziłem zaś, aby kretowiska rozrzucano, w jesieni i na wiosnę na sucho dobrze zbronowano, gęsi niedozwolono paść, a świnie tylko opatrzone drutem w ryju, wreszcie żeby podzielono całą przestrzeń na kilka części i kolejno je po sobie w pewnym porządku wypasano.

Na próbę Zarządu Kółka wypisałem w księdze protokołu niektóre uwagi, wskazujące korzystniejsze postępowanie. Między i innemi poradziłem utworzenie komisyi z kilku fachowszych członków (a jest tu dwóch uczniów szkoły rolniczej Dublańskiej), którąby poobchodziła wszystkie gospodarstwa członków, i potrafiła gospodarzy namówić do urządzenia się z przechowaniem gnoju w ten sposób, aby go uchronić od dotychczasowego marnowania. W tym celu zaleciłem przeczytanie wspólne jeszcze z Łyskowskiego broszurki „Trzy nauki gospodarskie“ „O Nawozach“ i mój wykład o przechowaniu gnoju w „Niedzieli“ w Nr. 16 i 17 z r. 1885. — Zaleciłem też prenumerowanie „Kuryera rolniczego“, wychodzącego przy Gaz. roln. w Warszawie, przeznaczonego dla niższych urzędników gosp. a dość przystępnego tutejszym mieszczanom.

W okolicy jest kilka wzorowych gospodarstw większych, poradziłem, więc, by je w lecie zwiedzano u chętniejszych

---

Wicuś.

Cóż to *stworzył*? ja tego nie rozumiem wcale,

Jaś.

Wszak widzisz świat, nieprawdaż, wygląda wspaniale,
Był czas, kiedy ni ziemi, ni słońca nie było;
A jedno słowo boskie to wszystko zrobiło:
Bóg wywiódł świat z niczego, w porządek ułożył,
To znaczy, mój Wicusiu, że Pan Bóg świat stworzył.

Wicuś.

Ale przecież jak żyję, wszystko zawsze było,
I księżyc zawsze wschodził i słońce świeciło,
Na wiosnę były kwiaty, a gruszki w jesieni;
Pono zawsze tak będzie, nigdy się nie zmieni;
Ujrzysz, czyli nie zejdzie słońce jutro zrana.

Jaś.

Szkoda, że ty nie chodzisz do księdza plebana.
Onby ci tam powiedział: dawnoś ty na świecie?
Jak ten świat utworzony, nie jeden rok przecie,
Ale gdy dawne, dawne przywołamy lata:
To przecież był czas taki, gdzie nie było świata!

Wicuś.

Chyba, że tak, mój Jasiu! dobrze to co umieć,
Byle tylko porządnie, gruntownie rozumieć,
Ty, widzę, nie naprożno chodziłeś do szkoły.

Jaś.

Tak, Wicusiu, dlatego zawszem tak wesoły,
Tam i rozum oświecę i serce pocieszę:
Bywaj zdrów, przyjacielu, do szkoły się spieszę!

To mówiąc, odbiegł Janek, a Wicek pozostał sam zadumany.

Słowa Janka: proś rodziców, aby cię posłali do szkoły, to wszystko będziesz umiał, i czytać i pisać... dźwięczały w duszy Wicka, i otwierały mu raj nieznany — o którym marzył, do którego wzdychał! On tak pragnął koniecznie wiele rzeczy wiedzieć!

W tem rozgorączkowaniu przybył Wicek do domu. Lecz w domu jego rodziców była wtenczas kłótnia. Ojcu zepsuły się cepy, i to go wprawiło w taką złość, że nie mając na kim jej wylać, zaczął *dokazywać* na matkę i na Wicka. Dziecko było nieraz świadkiem tych kłótni ojcowskich — i gdy ojciec hałasował, ono się wcisnęło cichutko w najciaśniejszy kącik chaty — i cierpiało wiele — bardzo wiele! Słów ojcowskich nie brało do pamięci, lecz czuło coraz większy wstręt do podobnych rzeczy. Są wypadki częste, że dziecko naśladuje i w złem swych rodziców — ale Wicek jeno bolał nad zachowaniem się ojca — choć to jeszcze dziecko było.

O! takich dzieci jest więcej na świecie, do których, gdy rodzice nie potrafią po bożemu przemawiać; sam Bóg bierze je w swoję opiekę!

właścicieli, którzyby okazali dobrą wolę udzielania odpowiednych wiadomości o właściwym i mogącym być zastosowanym postępie gosp. u mieszczan kańczuckich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawy krajowe.

Zmiany w ustawie gminnej. Cesarz sankcyonował uchwalony na ostatniej sesyi sejmowej projekt ustawy, zmieniający postanowienia §§. 80. i 81. ustawy gminnej o nakładaniu dodatków do podatków, oraz opłat samoistnych na potrzeby gminne. Z dotychczasowego brzmienia §. 80. pozostanie i nadal niezmienionem postanowienie, że do nakładania dodatków przenoszących 20—50 proc. podatków bezpośrednich, lub podatku konsumcyjnego, potrzebne jest dozwolenie Rady powiatowej, które zaciągane być musi nawet co do dodatków, przenoszących 5 procent tych dodatków, jeżeli tego wymaga jeden z członków należących do Rady gminnej bez wyboru. W miejsce dalszych postanowień §. 80., które wybór dodatków do podatków po nad 50 proc. czyniły zależnym od zezwolenia Sejmu, uchwałą przez Cesarza zatwierdzoną, wchodzą w życie następujące postanowienia: Dodatki do podatków bezpośrednich, albo do podatku konsumcyjnego, przenoszące 50—100 proc., dozwolone być mogą przez Wydział krajowy za zgodą politycznej władzy krajowej, jednakże najdłużej na okres pięciu lat. Dodatki na dłuższy okres czasu niż 5 lat, lub dodatki przenoszące 100 proc. podatków bezpośrednich, albo podatku konsumcyjnego, nakładane być mogą tylko na podstawie uchwały sejmowej i za najwyższem zezwoleniem.

§. 81. ustawy gminnej w dotychczasowem brzmieniu postanowił, że do nałożenia każdej opłaty gminnej, nie należącej do kategoryi dodatków do podatków bezpośrednich lub podatku konsumcyjnego, jakoteż do podwyższenia istniejących już opłat tego rodzaju, potrzebna jest ustawa krajowa. Postanowienie to jako zasadnicze, pozostanie i nadal obowiązującem, ale już tylko jako pierwszy ustęp paragrafu, za którym idzie szereg wyjątków. Nowy §. 81. stanowi mianowicie, że zezwolenie dalszego poboru opłat po zgaśnięciu mocy obowiązującej odnośnej ustawy udzielone być może przez Wydział krajowy za zgodą politytycznej władzy krajowej, jednakże nie zawsze w wyższym wymiarze i nie na dłuższy okres czasu, aniżeli opłaty te odnośną ustawą zaprowadzone zostały.

Całkiem nowem jest dalsze postanowienie §. 81, według którego pobór taks gminnych za pojedyncze przez reprezentacyę gminną w zakresie jej kompetencyi udzielane uprawnienia, oraz za używanie zakładów gminnych i za inne w interesie stron przez organa gminne podejmowane czynności urzędowe, dozwolone być może przez Wydział krajowy za zgodą politycznej władzy krajowej, jednak bez naruszenia już dawniej dla poszczególnych poborów tego rodzaju istniejących postanowień prawnych.

Ponieważ nowela sankcyonowana według wyraźnego postanowienia jej dalszego artykułu wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, przeto nasze reprezentacye gminne już na tych nowych postanowieniach prawnych opierać winny dalsze swoje dyspozycye co do dodatków i opłat gminnych.

Praktyczne znaczenie sankcyonowanej noweli da się uczuć i w sejmie i w gminach: w sejmie, bo odpadnie mu szereg spraw, które odtąd w jego zastępstwie Wydział kraj. z Namiestnictwem załatwiać będzie; w gminach, bo w razie potrzeby wyższych dodatków nie będą one w gospodarstwie budżetowem zależne od terminu zwołania sesyi sejmowej.

Sankcya. Najw. postanowieniem z d. 2. marca udzielił Cesarz sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy, mocą której zostały zmienione; 1) paragrafy: 1, 2, 3, 4, 8, 9, 11, 14 i 15 ustawy o obszarach dworskich z dnia 12. sierpnia 1866, nr. 20. Dz. ust. kr.; następnie 2) paragraf 16. galicyjskiej ordynacyi gminnej z dnia 12. sierpnia 1866, Dz. ust. kr. nr. 19.

(O ustawach damy Czytelnikom w następnych numerach bliższe wyjaśnienia.

W bieżącym tygodniu ukażą się dwa rozporządzenia do ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek kalectwa, która weszła przed kilkoma dniami w życie (ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby pocznie obowiązywać dopiero w trzy miesiące później). Pierwsze z tych rozporządzeń zawierać będzie regulamin dla Rady przybocznej,

---

— A ty gdzie łaził teraz? przywitał ojciec surowym głosem wchodzącego do izby Wicka.

— Byłem u Janka...

— A tyś go tam po co posłała? zapytał znowu tym samym tonem matkę.

— No, cóż znowu tak wielkiego, że się ta dziecko i odrobinę zabawi? przecież to dziecko.

— Tak? to on tylko o zabawie będzie myślał, a ty mu jeszcze dodajesz *potuchy*? zawołał ojciec i chciał Wicka uderzyć, ale matka tego nie dozwoliła, mówiąc z płaczem:

— Bij, bij już mnie — a dziecku daj pokój! Małoś się go już natyrał; — ledwie skórę włóczy na sobie — i masz ty litość, i masz ty Boga w sercu.

Ojciec odstąpił ku ławie i trochę się upamiętał...

— Oj, co ja za nieszczęśliwa kobieta! — lamentowała dalej matka. Czemuś się ty na to dziecko tak zawziął, że je chcesz bić za lada co? Przecież i u ludzi robią dzieci różne *despeta*, a nie słychać, aby się ojcowie tak z nimi obchodzili! I cóż ci też najlepszego to dziecko winno?

— Co winno? Głupi jest i tyla. Wczoraj sam widziałem, jak swoje śniadanie dał jakiemuś dziadowi — a zrobiłoby to inne mądre dziecko? Skaranie boskie przyszło na mnie z tem *utrapieniem!*

— Jak dał chleb dziadowi, to sam nie jadł — ja mu ta nie dawałam drugiej kromeczki, bo mi dziecko o tem ani jednem słówkiem nie pisnęło.

— Albo i kiedyś — mówił dalej ojciec — najpiękniejsze trzy jabłka dał chłopakowi od Dzierwy.

— Bo mię prosił bardzo — odezwał się nieśmiało Wicek.

— A tobie dał choć jednę gruszkę Walek od sąsiada, choć się patrzałeś, jak obierali owoc i jedli sami całą gębą.

— Ja ich ta nie prosiłem...

— Choćbyś ich był nie wiem jak prosił i przeprosił, toby ci nie dali, bo są mądrzy — a tyś był zawsze i będziesz głuptakiem!

To rzekłszy, opuścił ojciec izbę i poszedł do roboty.

V.

Mój drogi Stanisławie — jak cię proszę, poślijmy Wicka do szkoły! Tak prosiła pewnego razu matka za Wickiem, gdy ojciec był w dobrem usposobieniu. — Już chodzi na naukę do miasta (we wsi szkoły nie było) i Kuba od Gaconia i Walek od Lecha i Jasiek od Wytrwała, a cóż to nasze dziecko gorsze, alboś ty to nie ojciec, żebyś dziecku nie dał poznać Pana Boga...

— Albo to co dzień nie mówi pacierza wieczór i rano, albo to do kościoła go nie posyłam? odrzekł ojciec.

— Juścić — ta chodzi, ale przecież by dziecko co więcej się nauczyło, kiedy jest takie ciekawe, bo kiedyś biedak strasznie mnie prosił i płakał rzewnemi łzami, żeby go posłać na naukę.

która ma składać się z 9 do 15 członków; drugie zaś odnosi się do spisu rzemiosł, przedsiębiorstw i przedsiębiorców przemysłowych.

Pociecha dla powodzian. Trybunał administracyjny rozstrzygnął na posiedzeniu dnia 30. marca we Wiedniu, że wszyscy zagrożeni wylewami wodnemi, obowiązani są do prestacyj na cele ochronne, chociażby się sami nie uważali za zagrożonych wylewem, czyli, że na żądanie zagrożonych wylewem władza może zmusić niechętnych, aby się do kosztów podjąć się mających robót ochronnych przyczynili.

Rzeszów 29. marca. Dnia 20 b. m. odbyło się tu nadzwyczajne posiedzenie pełnej Rady powiatowej, na którem w miejsce dotychczasowego prezesa, p. Edwarda Jędrzejowicza, wybrano p. Adama Jędrzejowicza.

Nowo utworzony posterunek żandarmeryi w Grobli, pow. bocheńskiego, składający się z jednego sierżanta i trzech żandarmów, rozpoczął swoją czynność.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O nasionach i zasiewie warzyw.

Przed zasianiem grzędy, ważną jest rzeczą wypróbowanie nasion, czy takowe posiadają własność dobrego wschodzenia. Wszelkie nasiona (oprócz fasoli) przed zasianiem należy moczyć w płótnie lub w woreczkach w wodzie miękkiej, letniej przez 24 godzin, potem zlać wodę, a nasiona zmięszać z piaskiem albo trocinami i trzymać w ciepłem miejscu, póki nie zaczną kiełkować. Przed samem zasianiem domięszać jeszcze piasku, dla łatwiejszego siania. Nasiona, które przy tej próbie nie wyrastają dobrze, są albo nie świeże, albo zepsute, lub źle zebrane, jeżeli nasiona wschodzą ale nie zupełnie dobrze, to własność wschodzenia można poprawić nieco, jeżeli do wody miękkiej, w której się moczyć ma przez 24 godzin, doda kwasu solnego w małej ilości.

Moczone nasiona nie można siać w suchą ziemię, ale na świeżo przekopaną, a po zasianiu podlać takowe zaraz należy. Nasiona warzyw można siać albo szerokorzutnie, albo też zasiewać w rzędy w stosownej od siebie odległości. Siew rzędowy jest korzystniejszy, gdyż dalsze pielęgnowanie zasiewów, jak plewienie, obsypywanie i przerywanie, jest ułatwione i wymaga mniej roboty jak przy zasiewie szerokorzutnym. Uwagi o zasiewach są następujące: 1) Oprócz dobrego przygotowania ziemi, zwracać potrzeba uwagę, ażeby nasienie było zdrowe i dojrzałe. 2) Siać rzadko a nasienia przykrywać ziemią odpowiednio do wielkości ziarn; grubsze nasiona nie powinny być przykryte ziemią głębiej jak na 1 cal, drobniejsze zaś na pól i na ćwierć cala, niektóre znowu są tak drobne, że nie mogą być głębiej przykryte, jak na tylec noża. 3) Moczenie nasion przed siewem jest pożyteczne, poniewaz prędzej wschodzą, lecz zbyteczne moczenie jest szkodliwe, gdyż pogniłyby w ziemi, przed sianiem muszą być jednak na wietrze nieco osuszone.

Pielęgnowanie zasianych roślin.

Skoro rośliny powschodzą, trzeba grzędy jak najtroskliwiej opielać z chwastów, przy uprawie rzędowej robota ta wielce jest ułatwioną, gdyż szersze pasy ziemi zarosłe chwastami łatwo dadzą się wyniszczyć motyką, siekąc takową raz koło razu. W samych zaś rzędach już tylko przez wyrywanie chwastów można takowe wyniszczyć. Motyczenie nie należy nigdy przedsiębrać gdy ziemia jest mokrą, gdyż przez to wiele chwastów na nowo odrasta, i ziemia twardnieje. Gdy rośliny za gęsto powschodzą, to należy je przerywać; przerywanie zaś najlepiej wykonać po deszczu, gdy ziemia rozmięknie. Tak samo i plewienie nie należy wykonywać podczas suszy i upałów, ale najlepiej po deszczu a przynajmniej w dnie pochmurne. Przy przerywaniu trzeba uważać, ażeby najsilniejsze rośliny zostawiać, a tylko słabsze wyciągać. Nie mniej ważną jest rzeczą, ażeby ziemia między rzędami nie zaskorupiła się i nie stwardniała, gdyż wskutek tego wzrost uprawianych roślin byłby wstrzymany, dlatego też po każdem takiem zaskorupieniu się ziemi potrzeba ją spulchnić, wzruszając motyką. Przy uprawie roślin zasiewanych w wązkie rzędy, n. p. gdy rzędy są od siebie odległe na 6—10 cali, to potrzeba mieć do spulchnienia ziemi między rzędami umyślnie w tym celu sporządzoną motyczkę wązką na cali 4, gdyż używając szerszej zwyczajnej, możnaby rośliny w rzędach a przynajmniej korzeń takowych uszkodzić, czego unikać należy. Co do zaskorupienia się powierzchni ziemi, to zwrócić musimy uwagę na to, że skorupa najprędzej wytwarza się wtenczas, gdy po ulewnych deszczach nastaną wielkie upały.

Polewanie roślin.

W czasie suszy, zwłaszcza gdy roślinki są jeszcze małe i nie zacieniły grzędy, polewanie jest

---

— Ktoby się ta z takim głuptakiam choćby i w szkole chciał trapić? aniby tygodnia nie pobył, a pewnieby go wyścigali na cztery wiatry! — powiedział znowu ojciec.

On ta niby i głupi jest — ale bo to jeszcze dziecko, nigdzie nie było, nic nie widziało... a taki jest ciekawy... *perswadowała* matka.

— Zwyczajnie do despetów i próżniactwa to najbardziej ciekawy...

— Mój mężu kochany, jak cię proszę, mój Stasiu drogi, choć tak trochę na próbę, będziemy widzieli może się i nauczy, czego pragnie, bo strasznie prosi mnie i prosi... a tobie nie śmie tego powiedzieć.

— A któżby gęsi pasał? zapytał ojciec, na wpół już zdecydowany.

— O to najmniejsza! i Kaśka popasie przy krowach i ja trochę pomogę. Będzie to dla ciebie i honor, że dziecko do szkoły posyłasz, choć nie jesteś bogaty. Bogaci kmiecie będą ci zazdrościli, co to ich dzieci ino przemądrzałe na klęcie, na przezwiska, i cygaństwa, a ojcowie ich myślą, że już nie ma lepszych ani mądrzejszych dzieci, jak ich synowie.

— A czy mię to będzie stać nakładać na szkołę?

— Oj, przecież nie wielkie *expensa*! Kupimy mu ta tę książeczkę i *skryptury* i po całej paradzie!

— A odzienie? a buty?

(Ciąg dalszy nastąpi).

konieczne; potrzebę tego poznaje się, gdy rośliny więdnieć zdają się, i gdy ziemia odgrzebana nad korzeniem, rozsypuje się w palcach i przedstawia się sucha. Polewać należy konewką ogrodniczą, t. j. przez sitko, założone w rurce konewki, gdyż gwałtowne polewanie jest szkodliwe; ktoby nie miał konewki ogrodniczej, to już polewać tylko samą ziemię około korzeni. Nie polewać w południe, w upał, lecz latem w wieczór, na wiosnę zaś rano, w jesieni przed południem. Wody nie używać zimnej studziennej, ale najlepsza jest deszczowa i rzeczna, albo ze stawu; jeżeli nie ma innej tylko studzienna, to najmniej przez dzień pierwej na słońcu wystać powinna.

(Dalszy ciąg nast.)

ZE ŚWIATA

W Wiedniu z powodu świąt panuje cisza. Posłowie się rozjechali do domów, a tylko zwołują wyborców miast i większej własności, aby im powiedzieć, jak stoi sprawa z nową ustawą o opłatach od spirytusu. O włościanach zaś i mieszkańcach biedniejszych z miast i miasteczek, nikt się nie odzywa i o nich nie myśli, a któż jak nie oni, jako przeważnie pijący wódkę, zapłacą to wszystko skarbowi państwa. Podług naszego przekonania, tego rodzaju podatek od wódki jest mniej dokuczliwy niż inny, gdyż płacić go będą ci, co piją za wiele wódki — a przecież każdemu wolno pić albo nie pić. Właściciele gorzelń żądają odszkodowania, właściciele propinacyi także i zapewne coś dostaną; więc też i włościanie mogliby także otrzymać jakieś ulgi w innych podatkach, choćby zniesienie opłat konsumcyjnych od mięsa. Jednak o tem mowy nie ma; ale jest jeden sposób uchronienia się od tego ciężaru — zaprzestać pić wódkę, a pić piwo lub wino, które będzie tańsze od wódki, bo Węgrzy produkujący wino, do nałożenia podatku na nie nie dopuszczą. Zastanówcie się Czytelnicy, czyby nie wypadało tak zrobić i wypłatać figla tym, którzy na pijaństwo ludu rachują.

Z Niemiec mało nowości. Cesarz jak, piszą urzędowe gazety, ma się lepiej, inne utrzymują, że życie jego wisi na włosku, chociaż na pozór jest zdrów i rządami państwa zajmuje się. W dniu 1. kwietnia obchodzono 73. rocznicę urodzin ks. Bismarka. Na uczcie z tego powodu danej, następca tronu ks. Wilhelm powiedział, że książę jest jakby chorąży, niosący sztandar Niemiec i że naród i on za nim pójdą.

We Francyi znowu zmiana ministrów; objął rządy Floquet, były adwokat, ten sam, który kiedyś podczas bytności cara Aleksandra II. w Paryżu krzyknął „Niech żyje Polska“, ale o tem już zapomniał i car dzisiejszy mu przebaczył, więc został pierwszym ministrem we Francyi i złożył gabinet. Ale mimo to przepowiadają, że i on długo się nie utrzyma i przyjdzie w Paryżu do rewolucyi, z której nie wiadomo co wypłynie, czy jenerał Boulanger jako dyktator, czy monarchia z hrabią Paryża jako królem.

Z Rzymu donoszą, że już nastąpiło porozumienie między papieżem a carem, co do przywrócenia stosunków z Rossyą i że niedługo Rossya ustanowi swego posła przy stolicy św. którym ma być Buteniew. Ale jakie są te układy nikt nie wie, spodziewają się jednak, że Ojciec św. nic na szkodę Polaków pod panowaniem rossyjskiem będących nie uczyni.

Ojciec św. jest chory, w wielki Piątek zemdlał, ale już przyszedł do siebie i zajmuje się sprawami Kościoła. Nasza pielgrzymka do Rzymu już wyjechała. Motropolici Sembratowicz, Morawski, biskup Pełesz i inni wyjechali wprzód.

Z Bulgaryi wiadomości niepomyślne dla księcia Koburgskiego, zdaje się będzie musiał ztamtąd wyjechać, a co się stanie potem, czy Rossya nie zechce próbować i wojska tam swoje posłać — to trudno przewidzieć. Dlatego też w Wiedniu nie dają wiary pokojowym wiadomościom Rossyi, gdyż w sprzeczności z niemi stoją bezprzestanne zarządzenia militarne. Jakiś czas żywiono tam nadzieję, że w myśl zapowiedzi „Inwalida ruskiego“ zostaną z nad granicy galicyjskiej wycofane pewne oddziały wojska, lecz gdy się na to wcale nie zanosi, myślą w Wiedniu coraz bardziej o zarządzeniach środków zaradczych na granicach Galicyi. W wojskowych kołach nawet mówią, że i częściowa mobilizacya może się okazać niezbędną, jeśli Rossya, polegając na dokonanej już koncentracyi części swych wojsk, zechce w sprawie bułgarskiej zająć stanowisko wyzywające.

I w Rumunii sąsiadującej z nami nie jest spokojnie. W ubiegłym tygodniu 50 posłów parlamentu zrobili burdę — sprowadzili bandę ludu przed pałac królewski, żądając posłuchania. Król nie wyszedł, ale ministerstwo Bratiana podało się do dymisyi, a król powołał deputowanego Karpa do złożenia innego. Powiadają, że w tem jest ręka Rossyi za to, że Rumunia więcej sprzyja Austryi i może się oprze przejściu wojsk rossyjskich przez Rumunię do Bułgaryi.

Nowiny z kraju.

Odezwa z Tarnobrzegu. Straszna klęska powodzi nawiedziła okolicę nadwiślańską po obu brzegach Sanu, w powiecie tarnobrzeskim. Kilkanaście tysięcy morgów najżyźniejszej ziemi, przez dni 11 stało pod wodą, a 12.000 ludności nieszczęśliwej na strychach i dachach wśród zimna i głodu oczekiwało ratunku i końca tej strasznej katastrofy.

Wielka ilość bydła, koni, trzody i drobiu, oraz wszystkie zapasy zboża, paszy i kartofli zniszczone zostały. Wiele domów woda uniosła, a wiele bardzo uszkodziła. Wszystkie prawie piece zawaliły się. Zasiewy ozime w większej części zniszczone zostały, na wiosenne nie zostało ziarna. Nędza przerażająca, przyszłość straszna!

Pomimo wielkiej ofiarności, obywatelstwo i ludność powiatu tutejszego nie jest w stanie wobec rozmiarów klęski i nędzy złagodzić nawet w części położenie nieszczęśliwych.

Komitet ratunkowy, zawiązany w Tarnobrzegu, odwołując się do ofiarności ziomków, uprasza o pomoc dla nieszczęśliwych ofiar powodzi.

Łaskawe datki prosimy przesyłać do Komitetu ratunkowego w Tarnobrzegu na ręce Wydziału Rady powiatowej.

W Tarnobrzegu, dnia 26 marca 1888.

W imieniu Komitetu ratunkowego

prezes Rady powiatowej *T. Horoch.*

Spodziewamy się i nie wątpimy, że wielu z czytelników naszych w miarę możności przyjdą z pomocą nieszczęśliwym rodakom, albowiem będzie to po chrześcijańsku i po ludzku, aby czem można, otrzeć łzę biedakom i zginąć im nie pozwolić. Wszak to nasi bracia nie obcy, a co im dzisiaj, nam może być jutro, więc ratujmy się!

Pomoc dla pogorzelców ze Skolego. Podobnie Komitet tamtejszy ogłasza: „I znowu nowa klęska dotknęła nasz biedny kraj. Miasteczko Skole leży w większej połowie w gruzach, dotknięte strasznym pożarem. 107 domów, kościół rzym.-kat., szkoła, urząd podatkowy i pocztowy uległy całkowitemu zniszczeniu. 223 familij (1000 dusz) bez dachu i pożywienia. Miasteczko samo przez się ubogie, liczące do 2000 mieszkańców, nie może pospieszyć choćby tylko z chwilową pomocą. Zawiązał się na prędce komitet, na ręce którego złożył współwłaściciel dóbr kwotę 500 zł. w. a. uzupełnioną na razie pojedynczemi datkami do kwoty 750 zł., która zaraz w pierwszym dniu rozdaną być musiała. Pomoc natychmiastowa bardzo potrzebna, czy to w gotówce, czy w wiktuałach lub nawet odzieży. Odzywamy się do wypróbowanej ofiarności współobywateli o pomoc. Wszelkie datki nadsyłać należy pod

adresem ks. dziekana obrządku grecko-katolickiego Włodzimierza Marcinkowa.

Piszą z Kamienia pod dniem 26 marca. Dnia 13 marca odbyło się uroczyste otwarcie czytelni ludowej w Kamieniu, założone przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, za staraniem zarządu szkoły. Do licznie zgromadzonych włościan przemówił ks. kanonik Padewicz gorącemi słowy, które zaczął od słów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", wyjaśniając, że każda czynność z Bogiem zaczynać i kończyć się winna. Wspomina czcigodny pasterz, że już 37 lat pracuje między nami, a praca jego dąży do tego, aby wyjednać dla swych owieczek u Boga błogosławieństwo, dobro wieczne i doczesne. Cieszy się, że już widzi owoc swej pracy, jak również szkoła przychodzi mu z pomocą nadmieniając, że będzie mógł również jak Symeon umrzeć Dalej przytacza, że z książek tych pouczać się mogą młodzi i starsi oszczędności, poprawy w gospodarstwie, zgody, poszanowania starszych, praw cudzej własności, miłości bliźniego, jak również jak rodzice winni wychowywać swe dzieci; dzieci zaś, jak mają szanować swych rodziców i przełożonych. Ma nadzieję Duszpasterz, że czytelnia ta z czasem lepiej się rozwinie i przyniesie pożądany owoc. A jest to wielkie dobrodziejstwo, powiada, bo książki bywają wypożyczane bezpłatnie, a w czasie długich wieczorów domowych, lub w lecie po pracy, albo w święta, zamiast tracić czas na zepsucie, zachęca, aby go użytkować na czytanie książek. Życzy zgromadzonym, aby im Bóg błogosławił w zaczętym dziele, a sam będąc już w sile wieku, cieszy się, że z tą radością będzie mógł zasnąć w Panu, że słowo jego głoszone z ambony przyniosło owoc pożądany. Poleca się także zgromadzonym, by często modły zanosili do Pana nad pany, oraz prosili go o to, co im samym potrzebnem jest dla ich duszy. Przemowa ta niech wam zawsze trwa w pamięci przy czytaniu książek, Bóg niechaj będzie z wami.

Po przemowie ks. kanonika, p. przewodniczący dziękuje ks. kanonikowi, że raczył łaskawie przybyć na otwarcie czytelni, oraz za czułe przemówienie, wznosząc trzykrotny okrzyk: „Niech żyje". Zastępca przewodniczącego również w imieniu członków Kółka złożył serdeczne podziękowanie ks. kanonikowi, oraz przewodniczącemu Kółka za poniesione trudy i starania około założenia czytelni.

Poczem odczytano regulamin dla czytelni. Przewodniczący wspomina o małym datku od czytania książek, który każdy z członków dobrowolnie winien niścić z powodu zniszczenia oprawy.

Następne zgromadzenie uchwala, by w niedziele i środy członkowie zgromadzali się na wspólne czytanie gazet i książek, z których pierwsze do domu nie będą wypożyczane. Pan sekretarz odczytuje jednę z książeczek o „Kubusiu sierotce", na czem posiedzenie zakończono.

Powodzie. Z Krakowa donoszą, że w skutek topnięcia śniegów w górach, Wisła ponownie wylała w niektórych miejscach, osobliwie w okolicy Niepołomic i Uścia solnego, gdzie wał ochronny został przerwany.

Przemyśl 27. marca. *(Wspomnienie pośmiertne).* Kazimierz Topór Kamiński, dzierżawca dóbr Tyszkowice, członek przemyskiej rady powiatowej i rady nadzorczej przemyskiego towarzystwa zaliczkowego, zmarł nagle na udar serca w Żółtańcach pode Lwowem w 48 roku życia. Zmarły, zamieszkując przez lat 15 w Przemyskiem, znany był w całej okolicy jako obywatel, odznaczający się szczególniejszą prawością charakteru, cichą pracą dla dobra ogółu i bezgraniczną miłością ojczyzny. Dla ludu był on ojcem, wykupywał grunta z zastawów, uczył praktycznie postępowej gospodarki, dawał pomoc i radę w każdej potrzebie, czem zjednał sobie wśród chłopków powszechny mir i miłość.

Piszą do „Czasu" z Tarnobrzeskiego. Straszna klęska powodzi, która 21 wsi tak srodze dotknęła, albowiem 11 tysięcy morgów najlepszej gleby woda zatorowa zalała i tydzień nie ustępując, z powodu że zator blisko dwu-milową przestrzeń od Turbi do wybiegu Sanu zajmował — 12 tysięcy ludzi zniszczyła. Setkami całemi bydła utonęło, a trzody przeszło tysiąc — wszędzie w budynkach była woda, a tak nagle wzbierała, że X. Proboszcz we Wrzawach 5 dni na strychu siedząc, przeziębił się i ciężko zachorował tak, jak wielu bardzo ludzi, a kilku życie straciło. W miejscach, gdzie w roku 1883 wody nie było, teraz kołyski z dziećmi żywemi i nieżywemi płynęły; parę wsi Berdechów (do Zaleszan) zniszczyła, kilka chałup, stodół, karczmę dworską woda zabrała, w Łapiszowie (do Wrzaw) wśród wsi staw utworzyła na 12 metrów niesłychanej głębokości i wieś zupełnie zniszczyła. Ileż zboża, paszy, siana i słomy zupełnie zalało, zabrało i zniszczyło, tylko na miejscu można ogrom klęski i nieszczęścia ogarnąć, niepodobna wyrazić, ani opisać tego! Daleko od miasta, brak zarobku, lud poczciwy, nie świetnie się mający, ale nie zepsuty, zasługuje na pomoc i uwzględnienie, a składki płynące w Krakowie tak obficie, powinny także i do Tarnobrzegu być przesyłane — sama słuszność tego wymaga.

Znad Dunajca 30 marca. X. Tomasz Kolasiński, będąc proboszczem w Domosławicach nad Dunajcem, był zarazem inspektorem biskupim szkół ludowych w dekanacie czchowskim. Za jego pośrednictwem hr. Lanckoroński, dziedzic Zakluczyna przy Dunajcu, wielki przyjaciel oświaty ludowej, darował dom w rynku, który na okazałą przebudowano szkołę, co znowu jest zasługą X. proboszcza i dziekana Jakóba Rozwadowskiego. Szkoła ta przy organizacyi została przez wpływ władzy duchownej w etatową o 4 klasach przemienioną, co jest wielkiem dobrodziejstwem, gdyż młodzież, ukończywszy czwartą klasę w Zakluczynie, ma bliski i łatwy przystęp do szkół średnich w Tarnowie, w Bochni i w nowym sączu. By młodzież zachęcić do dalszego kształcenia, X. Inspektor konsystoryalny na pamiątkę 25 lat panowania Najj. Monarchy zrobił przy szkole w Zakluczynie wieczystą fundacyę, urzędownie zatwierdzoną, według której biedny uczeń, któryby chciał udać się do pobliskich szkół średnich, dostaje roczny procent na książki. Tenże sam kapłan, obecnie pleban w Oświęcimie, z powodu 40 lat panowania Najj. Monarchy, przesłał do Namiestnictwa obligacyę jednolitego długu państwa z zastrzeżeniem, aby na szkołę ludową w Domosławicach, w której 13 lat katechizmu uczył, przepisaną i przez konsystorz tarnowski urzędowi parafialnemu do przechowania i zarządu wręczoną została. XX. Plebani maią za pobierany procent kupować potrzebne katechizmy i przy rozpoczęciu roku szkolnego pomiędzy młodzież rozdawać.

Rozmaitości.

Ogród warzywny przez *Seweryna Wiśniewskiego*, lustratora „Kółek rolniczych". Pod tym tytułem wyszła świeżo bardzo dobra i poucząjąca książeczka, objętości $3^1/_2$ arkusza druku. Książeczka ta podaje wskazówki, jak uprawiać należy ogród warzywny i jak zajmować się pielęgnowaniem roślin warzywnych, aby praca uprawiającego należyty plon wydała. Treść dziełka bogata, ujęta w 39 rozdziałów, zawiera dokładne szczegóły o nawozie pod warzywa, o płodozmianie, o nasionach i zasiewie warzyw, o zakładaniu inspektów — następnie zaś o uprawie i pielęgnowaniu odnośnych roślin itd. Cena książeczki wynosi tylko 12 cnt. Można ją nabyć, adresując: *„Komitet wydawnictwa dziełek ludowych", ul. Czarneckiego, l. 1., Lwów.*

„Światło", pismo ilustrowane dla ludu, rozpoczęło wychodzić w Bytomiu na Szlązku (Beuthen O/S). pod redakcyą niestrudzonego krzewiciela oświaty ludu polskiego na Szlązku pruskim ks. I. S. Radziejewskiego. Pismo to wychodzi w zeszytach miesięcznych po cenie 25 ct. (kwartalnie 75 ct.) i jest najtańszem pismem ilustrowanem, zawiera powieści, rozprawy,

opisy, wiersze, artykuły o gospodarstwie i rozmaitości dla rozrywki i zabawy, nadto zaś ryciny wcale pięknie wykonane. Zeszyty, które dotąd opuściły prasę, odznaczają się zaszczytnie doborem treści i przystępnością formy, tak, że wydawnictwo to prawdziwy przynieść może pożytek polskiemu ludowi.

Rozmnażanie drzew owocowych. Kilkanaście lat zwykle upływa, nim zdołamy dochować się z ziarnka lub pestki owoców; lecz można radzić sobie inaczej, i mieć w 3 a najwyżej w 4 latach owoc z młodych drzew. Na jakiemkolwiek drzewie owocowem wyszukuje się gałęź prostą, bierze nóż, przeżyna korę na $^{2}/_{3}$ grubości gałęzi w koło i okręca się ranę cienkiem, słomianem, poprzednio w krowieńcu zwalanem przewrósłem kilka razy, tak, że na ranie i około niej utworzy się rodzaj kuli pięcio- do sześciorakiej grubości gałęzi. Kulę tę polewa się podług potrzeby wodą, aby zawsze była wilgotna. Gałęź po dwóch miesiącach wypuszcza korzenie w ową kulę; wtenczas urzyna się gałęź i wsadza razem z kulą w ziemię. Drzewo takie rośnie dobrze i ma tę korzyść, że go uszlachetniać nie potrzeba. Nie ręczymy czy to się uda, jednak warto spróbować, i nas zawiadomić o skutku dla podania innym.

Nędza Galicyi w cyfrach, książka napisana przez p. Stanisława Szczepanowskiego, pojawiła się obecnie w drugiem i taniem wydaniu. Cena księgarska wynosi 50 ct., ale wszystkie Stowarzyszenia, jako to Czytelnie, Kółka rolnicze, stowarzyszenia przemysłowców i rękodzielników i t. d. będą mogły nabyć to dzieło dla swych członków po cenie 20 ct. od egzemplarza, za zgłoszeniem się do autora: Lwów, ulica Dąbrowskiego l. 8.

Wydalania obcokrajowych żydów z granic państwa rosyjskiego wciąż się odbywają. W zeszłym miesiącu wskutek rozkazu policyi musiało z samej Warszawy wyjechać 106 żydów, a mianowicie 54 poddanych austryackich, 37 pruskich, 4 serbskich, 4 rumuńskich, 3 francuskich, 2 szwedzkich, 1 poddany duński i 1 bułgarski.

Czy Galicya daje dochody państwu? — najlepiej o tem świadczą cyfry w tegorocznym budżecie austryackim. A w szczególności: dochody podatkowe z Galicyi dadzą ogółem 48,990.005 zł., wydatki zaś rządowe na pokrycie potrzeb krajowych wynieść mają tylko 25,567.970 zł. Zatem do kasy państwowej wpłynie z Galicyi nadwyżka czysta w kwocie 23,422.081 zł. Gdyby tylko małą jej część użyto na cele produktywne, ot np. na regulacyę rzek — jakżeby wiele nieszczęściom mogłoby się zapobiedz? jak znacznie podnieść siłę produkcyjną kraju w przyszłości!...

Fraszki. *Dlaczego tyle biedy?* Szczęście jeździ na jednem kole, a bieda na dwóch, dlatego też bieda nas częściej dojeżdża.

Oszczędność. Instrumenta muzyczne dają bardzo piękny przykład oszczędności: one także się s t r o j ą, ale zawsze małym kosztem.

Wydawca odpowiedzialny i Redaktor ALBERT WILCZYŃSKI.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stan. Bayle.